

Każdy ma swój Piczyn

Data publikacji: 9.03.2011 16:15

□

Między Andrzejem Stasiukiem a Jerzym Pilchem. Janusz Jabłoński z Wydawnictwa Literackiego, którego nakładem ukaże się książka „Zwłoki monterów idą w miasto” Mirosława Gabryśia opowiada o pisarstwie cieszyńskiego autora. Premiera książki już 10 marca.

Łukasz Grzesiczak: Do kogo kierowana jest ta książka?

Janusz Jabłoński: Debiutancka powieść Mirosława Gabryśia ma szansę zdobyć uznanie kilku grup czytelników. Na pewno zwrócą na nią uwagę ci, którzy na bieżąco starają się śledzić nowe nazwiska i zjawiska w polskiej prozie. Styl pisarski i tematyka, którą podejmuje Gabryś, pozwala łączyć go z uznanymi, choć bardzo różniącymi się od siebie, autorami. Myślę tu zarówno o napisanych odurzającą frazą spiryriadach Jerzego Pilcha, jak i szorstkich opisach podróży prowincjonalnych (i podróży w głąb siebie) Andrzeja Stasiuka. Wydaje mi się, że Mirosław Gabryś obu autorom coś zawdzięcza, a więc ci, którzy kiedyś zasmakowali w "Pod mocnym Aniołem" czy "Białym krukem", nie powinni przegapić "Zwłok monterów". Wreszcie grupa, do której i ja sam siebie (na szczęście lub niestety, kto wie?) zaliczam: w miarę ustatkowani trzydziesto- i czterdziestolatkowie, którym podczas lektury łąza się w oku zakręci na wspomnienie dawnych imprez.

Na ile uniwersalna jest metafora opisywana miasta? Każdy ma swój Piczyn?

Na ile? Jest PO PROSTU uniwersalna. Każdy MA swój Piczyn - dzielnicę, w której dorastał i pozostał, albo małe miasteczko, z którego uciekł i powraca, żeby spotkać starych znajomych i pogadać o niegdysiejszych śniegach, kiedy portale społecznościowe przestają mu wystarczać. Talent Mirosława Gabryśia polega między innymi i na tym, że "Zwłoki monterów" w jakiś tajemniczy sposób odnoszą się do wszystkich możliwych wariantów: ucieczki i nostalgii, osaczenia i rozpaczliwego buntu wobec drobnomieszczańskiego więzienia, wreszcie pogodzenia się i rozejmu z miastem, bo lepszego miejsca na ziemi nie ma.

To powieść pokoleniowa? O doświadczeniach dzisiejszych 30-latków?

A jak Pan myśli, dzisiejszy trzydziestolatu? (Jeszcze nie mam trzydziestki - przyp. ŁG). Moim zdaniem tak. Jeżeli można tęsknić również do nieodbytych imprez, do okazji z których nie skorzystaliśmy, to na pewno jest to powieść pokoleniowa.

Należałoby jeszcze postawić pytanie, jak na tę książkę zareagują panie. Nie mam zielonego pojęcia, szczerze mówiąc. Chętnie się przekonam.

Skąd decyzja o publikacji debiutanckiej książki Gabryśia?

Niedawno ktoś napisał, że Wydawnictwo Literackie ma dobrą rękę do młodych autorów. Nie nam oceniać, ale jako wydawca od dłuższego czasu staramy się dawać szansę młodym autorom. Przykłady nietrudno znaleźć w naszym katalogu wydawniczym. W przypadku tej powieści mogę zdradzić, że po lekturze nieukończonego jeszcze rękopisu uformowało się na wydawniczych korytarzach grono gorących orędowników prozy Gabryśia, którzy nie dopuszczali do siebie nawet myśli o odrzuceniu tej książki.

Rozmawiał Łukasz Grzesiczak